

Roman Łyczywek

Adwokat - literat - bibliofil : Leopold Méyet (1850-1912)

Palestra 10/9(105), 69-74

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Adwokat – literat – bibliofil Leopold Méyet (1850-1912)

Mecenasa Méyeta poznałem w dość szczególnych okolicznościach: na kartach wspomnień Zuzanny Rabskiej¹, córki Aleksandra Kraushara. Leopold Méyet był wtedy po prostu podejrzany o kradzież książki. Wszystko przemawiało za słuszną podejrzaniem. Początkującej bibliofilce, Zuzannie Krausharównie, zaginął druk: miniaturowe wydanie Mickiewicza. Méyet, namiętny zbieracz „mickiewiczianów” (pozostawił ich w spadku przeszło 2000), chciał koniecznie uzyskać od panny Zuzanny tę miniaturę. Nie udało się, ale... Mickiewicz zginął.

Ponieważ p. Leopold nie cieszył się pod tym względem wzorową opinią, panowało powszechne przekonanie, że zabrał on po kryjomu tę książkę.

W tym samym czasie również Świętochowski żalił się Orzeszkowej, że mu Méyet zgubił czy też zatrzymał „Ateneum”, a mec. Kraushar, stwierdziwszy braki w swych czasopismach, zwykł był mówić: „Znowu tu był Méyet”.

Okazało się potem, że podejrzania co do miniatury Mickiewicza były niesłuszne. Kiedy jednak potem miniatura ta się znalazła, Méyet bez skrępowań zabrał ją sobie tytułem „odszkodowania za krzywdę moralną”.

Od tej chwili zainteresowałem się bliżej osobą mecenasa Méyeta i zacząłem śledzić dalsze jego poczynania. Wobec tego, że nie zdołały się zachować żadne jego dokumenty w archiwach Izby Adwokackiej, niechaj to krótkie wspomnienie przypomni człowieka, który nie stał się wprawdzie wielkością swego okresu, ale który tym lepiej chyba charakteryzuje ludzi epoki pozytywizmu. W większym jeszcze stopniu charakteryzuje on także adwokatów swoich czasów, adwokatów wykraczającą poza sferę czynności czysto zawodowych, pełną zainteresowań intelektualnych, artystycznych i społecznych.

Ojciec Leopolda Méyeta pochodził z Francji, matka była Żydówką z Warszawy. Méyet, jakkolwiek nigdy nie stracił całokowicie kontaktu ze środowiskiem żydowskim i wspomagał wiele akcji dobroczynnych wśród Żydów, czuł się jak najściślej związany z kulturą polską i polskimi dążeniami narodowymi. Obok Kraushara i innych reprezentował grupę Żydów całokowicie pod względem narodowym zasymilowanych z Polską. Sam zwykł mówić o sobie, że tylko nazwisko ma francuskie.

Urodzony w r. 1850, wyrastał w atmosferze pozytywizmu, w kręgu takich ludzi, jak Świętochowski, Prus, Orzeszkowa, Asnyk, Konopnicka, Sienkiewicz, Ochotowicz, Chmielowski, Miłkowski-Jeż. Równocześnie był Méyet namiętnym wielbicielem polskiego romantyzmu, zakochany w Mickiewiczu, Słowackim, Krasińskim czy Chopinie.

W życiu osobistym Méyet nie był szczęśliwy. Matka, do której był ogromnie przywiązany, zmarła za granicą w r. 1892. Małżeństwo Méyeta z Seweryną Kafalówną zostało rozwiązane w r. 1882 w atmosferze przykrych dla Méyeta plotek. W późniejszym okresie Orzeszkowa usiłowała jeszcze doprowadzić do ponownego

¹ Zuzanna Rabska: *Moje życie z książką*, Warszawa 1959.

małżeństwa Méyeta z Korngutówną, otrzymała jednak od niego sceptyczną odpowiedź, że proponowana mu naręczona „jest miłą i wdzięczną dziewczyną, tylko strasznie typową”.

Ostatnią dla Méyeta możliwość założenia rodziny stworzyła przyjaźń ze Stefaną Bielską w r. 1904, jednakże także i w tym wypadku nie zdecydował się on na małżeństwo. Chwiejny w nastrojach, pisał wtedy do Elizy Orzeszkowej:

„Objaśniam to wszystko chorobą woli mojej, chorobą, która tak łatwo znaleźć może siedlisko u ludzi spracowanych, nerwowych, którzy w dodatku tyle na każdym kroku doznawali zawodów”.

*

Cały wielki swój entuzjazm i pracowitość dzielił Méyet między pracę zawodową, pisarską i kolekcjonerstwo, wiążąc się z wielu ludźmi, pisarzami i działaczami społecznymi trwałą i głęboką przyjaźnią.

Po ukończeniu studiów prawniczych w Szkole Głównej w Warszawie, pierwsze kroki na arenie publicznej zaczął stawiać przez założenie (miał wtedy 22 lata) wraz z gronem kolegów czasopisma „Niwa”. Z pismem tym był związany przez wiele lat aż do chwili, gdy przybrało ono kierunek zdecydowanie prawnicowy.

Wraz z redakcją „Niwy” składał Méyet pierwszą wizytę w Grodnie Orzeszkowej, której potem przez wiele lat był najbardziej oddanym przyjacielem.

Na łamach „Niwy” Méyet zainicjował dyskusję na temat poziomu przygotowania fachowego prawników polskich i w konsekwencji jemu należy przypisać inicjatywę powstania „Biblioteki Umiejętności Prawnych”. Wreszcie w r. 1884 wraz z Dygasińskim i Chmielowskim założył tzw. Spółkę Nakładową.

Do dorobku prawnonaukowego Méyeta wypadnie zaliczyć nadto jego współpracę przy redagowaniu „Słownika Języka Polskiego” Kryńskiego, Karłowicza i Niedźwieckiego (r. 1900—1927), do którego Méyet opracował hasła z zakresu słownictwa prawniczego.

Mimo tych osiągnięć prawniczych, brak jednak danych, które by pozwalały uznać Méyeta za znakomitość adwokacką.² Orzeszkowa, pisząc do niego, że jest „powagą, obleconą aż w dwie dostojności: adwokacką i literacką”, przesadzała nieco zarówno co do pierwszej, jak i drugiej „dostojności”. Skromny, zapobiegliwy, cichy, zarazem chorowity, zarabiał Méyet głównie na prowadzeniu spraw cywilnych. Na polu praktyki adwokackiej spotykał się z zarzutami nadmiernej wręcz usłużności wobec swej burżuazyjnej klienteli.

Niewiele da się powiedzieć o poglądach politycznych Méyeta. Wiadomo, że chronił Orzeszkową, jak umiał, przed uleganiem wpływowi prawnicowemu J. Grabieca³ podaje, że Méyet wspierał finansowo lewicową młodzież akademicką. Łagodny z natury Méyet, w liście do Orzeszkowej nie kryje swego oburzenia w związku z wypadkami antysemickimi w Częstochowie. Resztę w tym zakresie dopowiada już chyba testament Méyeta.

Zapobiegliwy o „zwykłą” klientelę, Méyet najzupełniej bezinteresownie i z podziwu godną starannością i zapobiegliwością dbał o interesy swych „grzesznościowych” klientów-przyjaciół.

Pierwsze miejsce wśród nich zajmowała przez długie lata Eliza Orzeszkowa, która jako pisarka oraz kilkuletnia właścicielka księgarni i wydawnictwa napo-

² Patrz obszerniejszą wzmiankę o Méyecie jako o adwokacie u Aleksandra Kraushara: „Palestra warszawska”, Warszawa 1919.

³ J. Grabiec (prawdziwe nazwisko: Józef Dąbrowski): Czerwona Warszawa przed ćwierćwieczem (w pracy: Dzieje porozbiorowe narodu polskiego, Warszawa 1920).

tykała wiele zagadnień prawnych przy załatwianiu spraw w cenzurze, pismach i u wydawców. Na terenie Warszawy sprawy te załatwiał jej Méyet, w Moskwie adw. Spasowicz, a w Grodnie — jej późniejszy mąż, adw. Nahorski.

Zachowały się dwa tomy korespondencji prowadzonej między Orzeszkową a Méyetem (z lata 1878—1909), stanowiące najobszerniejsze źródło wiadomości o Leopoldzie Méyecie.⁴ Orzeszkowa nazywa w tej korespondencji Méyeta „moim najlepszym i drogim przyjacielem”, lub „Złocienikiem”, nie kępując się korzystać z jego usług nawet przy zakupie włóczek. Méyet był pierwszym człowiekiem, wobec którego Orzeszkowa wypowiedziała szerzej swój wielki ból po śmierci męża Nahorskiego.

Orzeszkowa i Méyet odwiedzali się często, a gdy wizyty się opóźniały, szły do Warszawy od Orzeszkowej z Poniemunia pod Grodnem przesyłki „starej wódki”, miodu i sera litewskiego.

W liście do Teodora Tomasza Jeża pisze Orzeszkowa o Méyecie w takich słowach:

„Z przekonania jest pozytywistą, a zdolny do tak bezwzględnej i fanatycznej niemal przyjaźni; ma powierzchowność najcichszą, najspokojniejszą i najchłodniejszą pod słońcem”. W liście zaś do Konopnickiej wspomina, że „Oprócz Méyeta z żadnym poufnie rozmawiać nie mogę”.

Méyet stał się rzekomo prototypem dla postaci Zdzisława Gronowskiego z „Dwu Biegunów” Orzeszkowej, a był jej konsultantem i doradcą przy pisaniu „Meira Ezołowicza”.

O bliskiej przyjaźni między Orzeszkową a Méyetem najlepiej mogą świadczyć listy, jakie wysyłała ona do Méyeta. Mieszkanie jego, gdzie dość często bywała w gościnie, nazywa „Hotelem Paradis”. Pisze też żartobliwe listy do papugi i psa Méyeta.

Gdy wzajemna drażliwość na krótki czas ochłodziła nieco ich korespondencję, napisała wreszcie Orzeszkowa:

„Najlepszy i Drogi Przyjacielu, naturalnie mowy i myśli być nie może o rozluźnieniu węzłów, które nas łączą od lat wielu, chyba sam tego zechcesz”.

Ze strony Méyeta stosunek do Orzeszkowej nacechowany był admiracją. W r. 1904 czynił on starania o przedstawienie Orzeszkowej do nagrody Nobla, uczestniczył we wszelkich poświęconych jej komitetach jubileuszowych (podobnie zresztą jak w komitetach dotyczących Konopnickiej i Szopena).

Na dłuższą wzmiankę zasługuje chyba jedna z prac poświęconych jubileuszowi 25-lecia pracy pisarskiej Elizy Orzeszkowej, podjęta i wykonana z jak najbardziej czynnym udziałem Méyeta (choć przez skromność nie podano w pracy składu komitetu redakcyjnego). Praca ta, wydana w dużym albumowym formacie, nosi tytuł: „Upominek-książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej (1866—1891)”. Wydana została w Krakowie i Petersburgu w r. 1893.

Na blisko 700 stronach zebrano tam prace 47 poetów oraz 180 prozaików (zaopatrzone w portreciki autorów). Wśród autorów są m.i. wybitni pisarze (Adalberg, Bałucki, Bełcikowski, Hösićk, Jeske-Choiński, T.T. Jeż, Kaczkowski, Rapacki, Wasilewski, Sienkiewicz, Zapolska), uczeni (m. in. Askenazy, Biegeleisen, Baudouin de Courtenay, Bujwid, Zofia Daszyńska-Golińska, J. W. Dawid, Benedykt Dybowski, Wilhelm Feldman, Ludwik Gumplowicz, Zygmunt Gloger, Tadeusz Korzon, Adam Kryński, Bolesław Limanowski, Adam Mahrburg, Wacław Nałkowski, Henryk

⁴ Eliza Orzeszkowa: Listy, tom II, 1955 oraz liczne listy w tomie III, 1956.

Nusbaum, Julian Ochorowicz, Władysław Smoleński, Henryk Struve, Aleksander Świętochowski).

Zgromadzenie takiej ilości prac i takich nazwisk jest w równej mierze wyrazem szacunku dla jubilatki, jak i owocem mrówczej pracy jej redaktorów z Méyeta na czele. Już sam ten fakt mówi zresztą wiele o narodowym wyrobieniu ówczesnej przodującej inteligencji polskiej, nadsyłającej prace z wszystkich zaborów i wielu innych krajów Europy i świata.

Méyet osobiście zamieścił w „Upominku” tak typowe dla siebie, wrażliwe i sentymentalne opowiadanie.

Warto wspomnieć, że wśród autorów „Upominku”, obok Méyeta, figurują prace kilku wybitnych adwokatów tego okresu, a w szczególności Henryka Konica, Zygmunta Celichowskiego, Aleksandra Kraushara, Adolfa Peplowskiego i Włodzimierza Spasowicza.

Jako zaufany przyjaciel Orzeszkowej, był Méyet również powiernikiem licznych wypowiedzi Orzeszkowej o współczesnych pisarzach; zresztą sam też niejednokrotnie wypowiadał się zdecydowanie w tych sprawach.

Nie wszyscy współcześni pisarze cieszyli się sympatią Orzeszkowej.

O Prusie wypowiadała się pochlebnie, choć nie bez pewnej dozy protekcyjnalizmu:

„Jaka szkoda Prusa. Marnowanie się takiego talentu, to krwawa strata dla narodu. Po śmierci Prus wyrosnie najpewniej”.

Znacznie mniej entuzjazmu umiała w sobie wykrywać Orzeszkowa w stosunku do Przybyszewskiego, o którym do Méyeta tak pisze:

„Talent wielki, ale zdziwaczały i chory jak sto hysterii i suchot”.

Nie bardzo lubiła Orzeszkowa Sienkiewicza. Gdy dowiedziała się o tym, że Sienkiewicz rozpoczął pracę nad „Potopem”, autorka „Nad Niemnem” tak napisała do Méyeta:

„Dla powieści historycznej trzeba też koniecznie pewnego szerokiego zakroju myśli i pewnej filozoficzności poglądów na tory historyczne. Tego mniej już spodziewać się można po autorze „Hani”...”

W tym samym czasie Sienkiewicz-Litwos ogłosił niezbyt pochlebny krytykę pewnej pracy Orzeszkowej. Méyet chcąc — być może — pocieszyć Orzeszkową, tak zareagował na ten fakt w liście do niej:

„Czy Sienkiewicz jest asekurowany od krytyki we wszystkich towarzystwach ubezpieczeniowych, czy to on kuzyn Matki Boskiej, że go tykać nie wolno (...)?”.

Zanotować tu wreszcie można spór między Orzeszkową a Sieroszewskim co do tego, czy Polak może pisać swe prace w języku rosyjskim. Orzeszkowa wypowiadała się w tej kwestii negatywnie i miała żal do Sieroszewskiego, że treść ich rozmowy przedstawiał w sposób jakoby nieprawdziwy.

Przed śmiercią Orzeszkowej Méyet, swoim zwyczajem, „wycygnął” od niej pamiętnik i znaczną część korespondencji. Pamiętnik Orzeszkowej opublikował następnie Méyet w szeregu kolejnych numerów „Kuriera Warszawskiego” w r. 1911.

Méyet sam również pisał. Jakże by zresztą mogło być inaczej przy jego zainteresowaniach i w intelektualno-pisarskim klimacie środowiska, w jakim żył.

W młodości pisał wiersze. Mówiło się o tym, pamiętnikarze pokpiwali z niego na ten temat, on faktom nie zaprzeczał, ale nigdzie samych wierszy nie zdołałem odszukać.

Dochowały się natomiast pewne prace prozatorskie, głównie zebrane w dwóch tomikach pt.: „Do Nieznajomej” (Wilno 1882) i „Liście” (Kraków 1895).

O noweli Méyeta „Gasnącym latem” pochlebnie wyraziła się Orzeszkowa (może z przyjaźni?) i sama zadeedykowała mu opowiadanie „Złota nitka”.

O zainteresowaniach Méyeta zagadnieniami literackimi świadczą dwa szkice dotyczące dat urodzin Mickiewicza i Słowackiego. W tej ostatniej kwestii, wobec zachodzących różnic między historykami literatury, napisał Méyet specjalne studium („Kiedy urodził się Juliusz Słowacki”, Warszawa 1909), w którym dochodzi do wniosku, że urodzenie to miało miejsce 23.VIII., a według nowego kalendarza 4.IX.1809 r. o godz. 7 rano. Rzecz znamienne, że słuszności swoich ustaleń dowodzi Méyet przy pomocy... Zwodu Praw.

Najtrwalsze zasługi dla historii literatury zaskarbił sobie Méyet przez zgromadzenie i częściowe wydanie zbiorów korespondencji Słowackiego. W szczególności nabył Méyet od Wiktora Sobieszcańskiego autografy listów Słowackiego do matki, których część jedynie ogłosił przedtem prof. Małecki.

Po częściowym opublikowaniu niektórych listów w czasopiśmie, przystąpił Méyet do wydania wielkiego zbioru listów Słowackiego i jego rodziny. Ze zbioru tego wydał bądź opracował dwa tomy⁵, zlecając kontynuowanie tej pracy przyjacielowi swemu, Bronisławowi Chmielowskiemu. Faktycznie jednak trzeci tom tej korespondencji „méyetowskiego zbioru” wydał prof. Manfred Kridl⁶.

Największą pasją życiową Méyeta było kolekcjonerstwo. Miał zbiory wielorakie i bardzo liczne. Był z tego powodu ofiarą wielu żartów. Rabska wspomina, jak znajomi wypytывali Méyeta, czy prawdą jest, że udało mu się zakupić szczoteczkę do zębów Słowackiego i jego grzebień.

Trzeba jednak obiektywnie stwierdzić, że zbiory tego skromnego w życiu osobistym człowieka, żyjącego bardzo oszczędnie, a niekiedy nawet nędźnie, posiadały wielką wartość. Méyet był posiadaczem bardzo wielu rękopisów, korespondencji, rzeczy osobistych pochodzących od wielkich pisarzy i twórców, miał pierwsze wydania dzieł Mickiewicza, Słowackiego i innych pisarzy, wiele pamiątek po Szopenie (był współzałożycielem sekcji muzycznej im. Szopena). Do ulubionych jego pamiątek zaliczały się zbiory korespondencji Słowackiego i osobiście przez poetę wykonane rysunki.

Chociaż wielu przyjaciół, porównując nędzne warunki mieszkaniowe i skromne życie Méyeta (jedynym jego poważniejszym wydatkiem bywały chyba częste wyjazdy zagraniczne), dobrodusznie kpilo sobie z jego manii kolekcjonerskiej, to jednak wśród innych zbieraczy miał on ustaloną „poważną” opinię. Orzeszkowa pisała na ten temat do Jeża-Miłkowskiego: „(...) ma nie wiedząc skąd brane najrzadsze dzieła: pergaminy, autografy, odwieczne druki, nikomu nieznane ilustracje”.

⁵ Listy Juliusza Słowackiego z autografów poety wydał po raz pierwszy Leopold Méyet, Lwów 1899.

⁶ Wydany w Warszawie w r. 1915.

Tak dużej klasy fachowiec w zakresie „staroci” jak Stanisław Wasylewski⁷ pisze o Méyecie jako o „nieocenionym szperaczu, szczęśliwej nadto ręki”.

Z uznaniem, choć nie bez pewnej dozy niechęci pisze o Méyecie znakomity bibliofil Jan Michalski.⁸ Nie dziwny się tej niechęci: przecież konkurowali ze sobą w poszukiwaniu, cymeliów. Michalski uważał Méyeta również za bardzo szczęśliwego zbieracza, przypisując mu jednocześnie wielkie skapstwo.

*

Być może, właśnie to „skapstwo” Méyeta było przyczyną wielkiego zaskoczenia opinii po opublikowaniu jego testamentu.

Okazało się, że ten skromny „advokacina”, oszczędzający na wszelkich osobistych wydatkach i targujący się nieraz o grosze w antykwariatach, zostawił okazały majątek, przeznaczony w całości na cele dobroczynne.

Ogromny zbiór rzadkich książek, rękopisów, listów i rycin ofiarował Méyet Bibliotece Ordynacji Krasieńskich i Muzeum Narodowemu, a pieniądze, których było nadspodziewanie dużo (aż 250 000 rubli), przeznaczył do dyspozycji zarządowi miasta Warszawy na cele oświatowe.

Tak to, dopiero w chwili swej śmierci, ten skromny człowiek okazał swą prawdziwą wielkość.

Pogrzeb Méyeta w dniu 31 stycznia 1912 roku stał się manifestacją intelektualnych środowisk Warszawy. W imieniu adwokatury żegnał zmarłego najwybitniejszy naówczas przedstawiciel palestry Adolf Suligowski, późniejszy doktor honoris causa Uniwersytetu we Lwowie i profesor honoris causa Uniwersytetu w Warszawie, ten sam, który w tymże roku 1912 został przez władze carskie skreślony z listy adwokatów za odmowę złożenia przed sądem przysięgi w języku rosyjskim.

Szczerze i prawdziwie zabrzmiały słowa Suligowskiego o Méyecie:

„Nie dał się zachwiać, nie dał się zmienić i przebył pielgrzymkę życiową zawsze jednaki, zawsze oddany dla kraju, dla społeczeństwa, dla jego szczęścia, zdala od wszelkiego samolubstwa, od wszelkiego osobistego interesu.

Warszawo, ukochana Warszawo, szczęśliwa jesteś, że takich w swoich murach umiesz hodować synów!”.

⁷ Stanisław Wasylewski: Pod kopułą lwowskiego Ossolineum, Wrocław 1958.

⁸ Jan Michalski: 55 lat wśród książek, Wrocław 1950.

⁹ Adolf Suligowski: Z dalszych lat, Warszawa 1915.

PYTANIA I ODPOWIEDZI PRAWNE

PYTANIE:

Do jakich składek i na jakich podstawach prawnych obowiązany jest adwokat rencista, który korzysta z zapomogi wyrównawczej z Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej przy NRA i nie uczestniczy w dochodach zespołu adwokackiego nawet w ograniczonym zakresie?